



Aleksander Jackowski

PORTRETY LUDZKIEGO LOSU

Pewnie można fotografie Zofii Rydet nazwać skromniej, inaczej, pozostaną jednak przy tym tytule, sądzą bowiem, że najpełniej określa krąg zainteresowań artystki. Można co prawda znaleźć w Jej dorobku prace bliskie poetyce awangardy, kolaże, zapisy snów, obrazy brzemienne symboliką – ale i w nich odnajdziemy piętno losu, ludzkiej doli. Zawsze – człowiek, widziany serdecznie, człowiek – taki jakim jest, jakim uformował go los. Ciągły dialog: człowiek i los. Konfrontacja – dom, który go otacza, dom który go formuje, może i ciąży, jak kamień, jak przeszłość, jak los – i dom, który jest też wyrazem zbiorowych i jednostkowych dążeń. My z tego domu, on z nas. Dom w sensie szerokim, przestrzeni, którą tworzymy i która nas tworzy, na którą się godzimy, lub której ulegamy. To nie przypadek, że po cyklu „Mały człowiek”, w którym z taką wrażliwością przedstawia dzieci, już z wyrazistością ich charakterów, ale jeszcze pełne nadziei, jeszcze nie określone przez życie – artystka podejmuje w późniejszych pracach temat człowieczego losu, kiedy się już

jest skryształizowanym, obarczonym przedmiotami, uformowanym. Pozbawionym nadziei, szans na inny program życia.

Więc – najpierw dziecko, ciekawość, nadzieja, już spełnionym losem, domem, boleśnie nadchodzącą starością, później – dojrzałość, miłość i lęk, powolne, z dnia na dzień formowanie się, coraz mniej możliwości, szans, wyborów – i wreszcie starość, gdy się już tylko jest i dzień przechodzi za dniem, i coraz bliżej świadomość przemijania.

Ten cykl „dorosły” zatytułowała „Czas przemijania”. Potem był „Świat uczuć i wyobrażeń”. Opatrzyła go autorskim komentarzem: „(...) mówi o człowieku zagrożonym już od chwili narodzin, o jego obsesjach, o jego uczuciach, osamotnieniu, pragnieniach, o lęku, przed którym ratuje go tylko miłość, o tragedii przemijania, o strachu przed zagładą i zniszczeniem”.

Ten strach każe jej na przekór rzeczywistości zatrzymać czas – w kadrze, w fotografii. Jedynie, co człowiek może zrobić, to ocalić pamięć. Utrwalić chwilę.



Tworzy portrety we wnętrzach, portrety, które nazywa „zapisem socjologicznym”. Słusznie. Ważną cechą tych portretów jest ich zbiorowy charakter. Każda twarz, powiększona, mówiłaby o człowieku, tym jedynym, niepowtarzalnym, znanym z imienia i nazwiska. Ale te postacie, sytuowane w centrum fotografii wśród sprzętów i dekoracji, stają się w cyklu „Zapisu” rodzajem portretu zbiorowego. Nakładają na siebie, kuszą odrębnością szczegółów, ale w sumie tworzą obraz niemalże statystyczny. Łączy je świadomość losu, nierozdzielna już więź człowieka z miejscem mu przeznaczonym. Poszczególne fotogramy można odbierać jak „normalną” dokumentację konkretnej osoby w konkretnym wnętrzu. Ale prawidłowym oglądem staje się dopiero cykl. Setka indywidualnych portretów, jak test – identycznie komponowanych – ujawnia portret zbiorowy, społeczności i generacji.

Autorka tworzy swe cykle w różnych wariantach, może być regionalny, np. Podhale; może być jedna miejscowość – np. Lanckorona; może być środowisko – wieś, inteligencja miejska; czasem pojawia się próba zróżnicowania pokoleniowego. Dominuje jednak motyw ludzi dojrzałych, spracowanych. Ludzi z wypisaną biografią środowiska i pokolenia na twarzach, odchodzących. Usytuowani w centrum fotografii siedzą w spokoju, bez ruchu, czekają... Ludzie starzy zdają się zawsze czekać. I to ich czekanie, ten ślad istnienia, rejestruje artystka. Z czułością, z widocznym szacunkiem dla każdego. Bo każdy jest dla niej

równie ważny, równie piękny i smutny w swej egzystencji, w swym zakorzenieniu. Zdarzało się, że gdy wracała do ludzi zastawała już tylko pustkę. Zdjęcie ślubne, kiedyś wiszące nad łóżkiem znajdowała pod szkłem – na nagrobku. Umierają ludzie, umierają domy, odchodzą wzory pokoleniowe.

Zofia Rydet tworzy dokument czasu, zwłaszcza wsi. Dziennikarze, miłośnicy ludowej kultury starają się ją rekonstruować, fotografują wycinankarkę w stroju kurpiowskim, jakby to był jej codzienny ubiór. Ludowe zespoły wśród łąk i starych chałup ze skansenu tworzą naszą żalną wersję zgrzebnego Disneylandu. Ile prawdy – na tym tle – zawierają w sobie fotografie Zofii Rydet, jak ważny to obraz świata, który odchodzi. Losu, który się dopełnia.

Zofia Rydet, ur. w 1911 r. ukończyła studia ekonomiczne. Pasjonowała ją fotografia, poświęciła jej całe życie. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików, wykładała fotografię na Wydziale Architektury Politechniki Śląskiej. Wzięła udział w ponad 350 wystawach w kraju i zagranicą. Wydano trzy albumy z jej zdjęciami.

Fotografie zamieszczone w tym numerze pochodzą z wystawy „Zapis socjologiczny 1978–1990”, która miała miejsce w maju – czerwcu br. w Galerii FF przy Łódzkim Domu Kultury.

